Nr. 107. Sobota 20. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nowa era.

Manifestem z dnia 12. kwietnia car zapowiedział nową erę dla Polaków.

Pierwszych dni czerwca rozpoczęła się ta nowa era we wszystkich ziemiach, które składały rzeczpospolitę Polską nad Wisłą i Niemnem i nad Dźwiną i nad Dnieprem. Szubienice są jej drogoskazami, rozstrzeliwania politycznych więźniów i powstańców, są muzyką, ogłaszającą światu to zjawisko nowej ery moskiewskiej.

Nie mogła Europa zrozumieć amnestji carskiej, a w chwili gdy się dowiedziano w Petersburgu, że trzy mocarstwa porozumiały się między sobą, i postanowiły wypowiedzieć Moskwie swe zdanie o amnestji, uprzedziła ich ona, i czynami okazała, co za nową erę zapowiadał manifest amnestyjny z dnia 12. kwietnia.

Ksiądz Iszora jeszcze w lutym sam się oddał w ręce sądów moskiewskich, Abicht jeszcze w przeszłym roku był uwięziony, księdza Ziemackiego wzięto do turmy, gdy zaraz po ogłoszeniu amnestji wrócił do swego domu, bezpieczny iż nagabywany nie będzie. Manifest amnestyjny został do nich zastosowany. Powieszono ich! Amnestja była dla Europy, a szubienica dla buntowszczyków.

Wszystkie despotyczne rządy nie wierzą w siłę ducha; otoczone ludźmi bez ducha i bez serca, które zaprzedały za pieniądz despotom, rozumują iż poddani tylko albo trwogą, przerażeniem, które szerzą, dadzą się nakłonić do posłuszeństwa, albo podstępem i korrupcją. Więc gdy Moskwie walczącej Polski nie udało się podejść i przekupić, sroży się teraz i stawia rusztowania i szubienice.

Długie lata Moskwa demoralizowała intrygą i przekupstwem Polskę za Stanisława Augusta, lecz gdy w końcu okazało się, iż jej charakteru zepsować nie może, że uczucia narodowej godności nie zdołała wytępić, to Suwarów wyprawił rzeź Pragi.

Gdy posłów, stojących przy obronie honoru i niepodległości narodu, nie mogła ująć datkami i orderami, to ich kazała porwać i wywieźć na wygnanie.

Moskwa w swej polityce została wierną swej tradycyjnej zasadzie: gdzie nie można podejść, tam trzeba przerazić lub zniszczyć! Innych środków żadna despocja nie zna.

Lecz w tej zasadzie leży i jej zguba. Moskwa sądzi wszystkich ludzi wedle usposobienia własnego. Że w stosunkach z jej własnym narodem, ilekroć zerwał się do oporu, do protestacji, rozstrzeliwanie lub wieszanie odnosiło skutki pomyślne, więc używa tych sposobów i w Polsce. Ludzi, niemających poczucia narodowego, ludzi materjalizmowi oddanych owłada zawsze trwoga niezwyczajna, gdy widzą grożące im niebezpieczeństwo. Ale z Polakami Moskwa się przerachowała.

W Polsce nigdy szubienice nie paraliżowały ducha obywatelskiego, lecz przeciwnie podnosiły go jeszcze silniej, a gdzie był całkiem uspiony i martwy, tam go budziły z letargu.

I teraz widzimy, iż na Litwie, gdzie się najpierw rozpoczęły rozstrzeliwania i wieszania, od owej chwili powstanie nowej nabrało siły i zaczęło się szerzyć z wielką gwałtownością, jak to już sami wyznają Moskale w swych dziennikach. Historja nas uczy, że nigdy despocje nie mogły żadnego narodu przerazić okrucieństwami i mordami, jeżeli nie jedna klasa narodu, lecz wszystkie warstwy wzięły w walce udział. W klasach bowiem wyższych pogarda życia jest zjawiskiem, bo wypływa z wyrozumowania, dla tego jest rzadką, a w klasach średnich i niższych pogarda życia wypływa z namiętności, z uczucia, i dla tego jest powszechną. Lud nigdy szubienic się nie przelęknie, jeźli w nim rozbudzone jest uczucie aż do namiętności. Przeciwnie owłada go pogarda życia, ochoczość śmierci, gdy widzi krew się lejącą. Tak z Wilna kilkuset z ludu, ojców rodzin, po zamordowaniu ks. Iszory, Ziemackiego, Kołyski ruszyło do obozów polskich.

To samo zjawisko widzimy wszędzie. Krew użyźnia ducha narodowego. Warszawa od powieszenia Abichta i ks. Konarskiego, od rozstrzelania czterech innych, podwoiła swoję czynność. Nowa era panowania moskiewskiego wywołuje nową erę polskiego powstania.

Lecz jedna okoliczność w tej sytuacji obecnej uderza. Oto jednocześnie prawie, na wszystkich punktach szerokiej Polski rozpoczęły się wieszania i rozstrzeliwania, chociaż powięzieni i pochwytani powstańcy od dawna oczekiwali wyroku. Widać ztąd, iż rozkaz wyszedł z góry, z Petersburga, i że nie sądy wojenne wydawały wyroki, lecz wyrok jednobrzmiący wyszedł od kierujących Moskwą ministrów.

Powiedzieliśmy wyżej iż idąc za tradycją swą, Moskwa chciała temi okropnemi egzekucjami przerazić, zatrwożyć Polaków, aby módz przygnieść powstanie, nim noty mocarstw przyjdą do Petersburga.

Lecz politycy rachują zawsze na dwoje: uda się lub nie? Jeżeli się nie uda, cóż wtedy? Niezawodnie i Moskwa w ten sposób zadała sobie pytanie. I to dla niej wypadło pomyślnie.

Jeźli się nie uda, a powstanie polskie nie uciszy się, mocarstwa zaś postawią swe wnioski a przytem i zawieszenie broni w formie łagodnej, to jest jako rozejm, bez żadnych bliższych warunków, to jest cofnięcia wojsk do fortec it.d. to wiedziona ludzkością i dla położenia tamy krwi rozlewowi Moskwa będzie mogła przyjąć ten rozejm; powstańcy zaś, roznamiętnieni temi rozstrzeliwaniami i wieszaniami najznakomitszych z pomiędzy nich, rozejmu nie przyjmą, a wtedy interwencja musi się cofnąć i skończyć swe prace. — Tak rozumuje Moskwa.

Sprawa polska za granicą.

Z otworzeniem austrjackiej rady państwa otwiera się w Europie jedna trybuna więcej ku traktowaniu sprawy polskiej. Posłowie polscy znajdą tam niejednokrotną sposobność rozwiązania ust pp. ministrom, jeżeli nie już w przedmiocie wysokiej polityki międzynarodowej, to przynajmniej co do stanu krajów polskich, podległych berłu austrjackiemu, a z powodu powstania zakordonowego, znajdujących się w położeniu niezwykłem, i poniekąd nie bardzo konstytucyjnem. Będą mogli zabrać głos, ujmując się za mnóstwem ludzi, więzionych bez rachuby czasu po kryminałach i aresztach inkwizycyjnych w Galicji, na Bukowinie i w księztwie Krakowskiem. Będą mogli zapytać ministerstwa, jak długo zamyśla w murach Ołomuńca, Igławy i Josefsztadu internować i trzymać internowanych, lub czy rzeczywiście czując się obarczonem wielką liczbą przytrzymywanych, ma zamiar — jak to dają się słyszeć dzienniki wiedeńskie — przesiedlić ich gdzieś do Karyntji, Styrji czy Kroacji, i nakształt zbrodniarzy pospolitych użyć do robót publicznych?

Nie trudno jednak przewidzieć, jaką nadzieję skutku mają usiłowania przyszłe posłów polskich w tej materji. Organa opinii publicznej żywiołu niemieckiego nie celowały nigdy zbytnią przychylnością dla losów Polski. Jaskrawych przykładów tego dożyliśmy w przeważnej części z dziennikarstwa niemieckiego i w Izbie berlińskiej. Opozycja demokratyczna w Prusiech wywołała w ostatnim czasie niejaką zmianę pod tym względem. W Austrji dziennikarstwo niemieckie stanęło od samego początku powstania przeważnie po stronie Polaków, kierując się bądź zasadami politycznemi, bądź czysto humanitarnemi.

W Radzie państwa teraźniejszej nie znajdziemy tych dwóch kierunków zasadniczych obok siebie.

Gdzie jest najwybitniejsza ministerjalność, tam nie masz mowy o jakiemkolwiek poparciu interpelacyj polskich ze stanowiska zasad politycznych; tam będzie obojętne przysłuchiwanie się, a może nawet głosy „do rzeczy!", zwłaszcza, że parlamentaryzm austrjacki nie wzniósł się jeszcze do tej wysokości, by nad wniesionemi interpelacjami dozwolona była dyskusja. Deputowany się zapyta, poprze nawet zapytanie kilkunastu podpisami kolegów i szeregiem faktów, jawnych przed całą publicznością galicyjską; minister może odpowiedzieć lub obiecać odpowiedź i na tem koniec sprawy.

Ze stanowiska humanitarnego, najsłabszego w wieku XIX. i w Europie cywilizowanej, posłowie nasi znajdą może pomoc w zastępie liberałów niemieckich, których organem jest Presse wiedeńska, ale sukurs ten nie wyprowadzi w polę takich argumentów któreby zdołały uchylić smutne położenie mieszkańców Galicji w obec powstania polskiego, lub zniewolić ministerstwo do przybrania polityki jaśniejszej.

Jeżeli na kadencji zeszłej delegacja nasza toczyła wieczną walkę o sprawy domowe, mając przy boku frakcję czeską, to na kadencji bieżącej, opuszczona nawet przez Czechów, będzie toczyła przed sobą kamień Syzyfa z tem przynajmniej przekonaniem, że spełnia obowiązek.

Powtarzamy: w Radzie państwa wiedeńskiej Polacy znajdą wprawdzie trybunę dla siebie, ale bardzo mozolną i smutną. Nadzwyczajna tylko zręczność ze strony deputowanych galicyjskich, zdoła chyba jednę odnieść korzyść: gdy rozświeci cokolwiek wyobrażenia reszty Europy o stanowisku Austrji w obec kwestji polskiej. Ale i w tym punkcie pospiech zdaje się być na czasie, bo któż wie, czy posiedzenia Rady państwa nie zostaną odroczone po wniesieniu niektórych projektów rządowych i po wyborze odnośnych komisji. —

O losach sprawy polskiej w innych stronach nie masz dziś prawię żadnych doniesień.

Dzienniki francuzkie, inspirowane przez ministerjum, starają się uspokoić dwory niektóre, zaalarmowane owem dziwnem kojarzeniem upadku Puebli z losem Polski walczącej, o którem donosiliśmy wczoraj. Memorial diplomatique zamieszcza artykuł pod nap.: „Czy będziem mieć wojnę czy pokój?" w którym przeczy, by cesarz Napoleon miał ochotę dobyć oręża z pochwy w obronie Polski; dodaje jednak z nienacka, że jest wielkie niebezpieczeństwo, by Moskwa nie rozpoczęła na Wschodzie nowych agitacyj pomiędzy chrześcjanami, które mogą nabawić Austrję kłopotu. — Pays zaś nabiera z góry owe dzienniki, które w swej małoduszności zapominając o potędze Francji, sądzą iż wyprawa meksykańska paraliżowała akcję napoleońską w Europie, jakby te 30 do 40.000 Francuzów, wysłanych do Meksyku, miały coś do rzeczy i uszczuplały siłę wojenną Francji! „Jestto oszczerstwem Francji i rządu cesarskiego, woła Pays, pełen oburzenia i gniewu bożego. Protestujemy przeciwko temu twierdzeniu całym naszym rozumem, całym patrjotyzmem. *Gdyby Francja musiała była wystąpić orężnie za Polską, to byłaby to* z pewnością *uczyniła bez namysłu* w najcięższych nawet chwilach wyprawy meksykańskiej. Ponieważ perjod ten, jak ze wszystkiego *spodziewać się należy* — teraz już przeminął przeto działanie dyplomacji pójdzie dalej z niemniejszą mądrością i siłą w zamiarze obaczenia skutku i zachowania zgody mocarstw, które wspierają Francję."

Z Petersburga piszą do dzienników niemieckich 9. b. m.:

„Onegdaj car przybył do stolicy z Carskiego Sioła, dla zlustrowania wojska do Polski odchodzić mającego. Przegląd odbywał się jak zwykle, w pałacu zimowym przy napływie wielkiego tłumu ludu. Dzienniki petersburgskie zapewniają, iż powstanie polskie upada. Pomimo tego przesełki wojsk do Polski wcale nie ustają a dziennikom nie wolno mówić o sprawie polskiej. Radca tajny Zeh, naczelnik cenzury wewnętrznej, dostał dymisję za to, iż przepuścił artykuł jeden w moskiewskim dzienniku Czas. W artykule tym dowodzono, iż słuszniejby było, żeby Polacy Moskwą rządzili, a nie Moskale Polską, bo Polacy więcej mają cywilizacji, a nie dobrze jest, żeby niecywilizowani nad cywilizowanymi panować mieli. Pomimo ścisłej cenzury dzienników, niektórym udaje się czasem wyrażać sympatje swoje dla Polski. Liberalnym dziennikom moskiewskim zarzucają, iż w publiczność wmówić usiłują, jakoby Moskal ucywilizowany i ukształcony stawał się obojętnym pod względem narodowości, co się już pokazało w czasie wojny krymskiej, gdzie zwycięstwa nieprzyjaciół wcale inne wrażenie sprawiały niż się spodziewano. Dziennik panslawistyczny moskiewski Den, najsilniej występuje przeciwko Polakom. Chce on koniecznie skłonić studentów uniwersytetu moskiewskiego do podania adresu do cesarza, ażeby nie sądzono, że usiłowania demokratyczne odwiodły ich od cesarza i ojczyzny. W Petersburgu uwięziono akademika Izdebskiego, przy którym znaleziono wiele papierów, kompromitujących komitety demokratyczne moskiewskie."

Ziemie Polskie.

Kraków 19. czerwca.

△ Jako najbliżsi teatru wojny w Krakowskiem, chcemy wam podać niektóre najprawdziwsze szczegóły o pobycie i działalności Bończy. Oddział jego, złożony z kilkuset koni, które małemi partjami tu i ówdzie rozdziela pełni przedewszystkiem władzę egzekucyjną. Potrzeba jednak wyraz ten brać nie w tym sensie, iżby on powiesiwszy gdzieś szpiega, o nic się więcej nie troszczył.

Owszem Bończa starając się wszędzie wszczepić uszanowanie i posłuszeństwo dla władzy Rządu narodowego, jeżeli na włościanach smutny wykonuje wyrok, czyni to z całą powagą i grozą sędziego, który mimo litości w sercu dać musi jednak drugim przykład. Przed skazaniem przeto winnego na śmierć, tłómaczy w obec całej gromady całą ohydę jego postępku i rodzaj winy, nakazuje wiarę i posłuszeństwo rządowi polskiemu, a opór moskalom. Tak n. p. w Bogucicach pięciu było zbrodniarzy, którzy po batalji grochowiskiej rozprószonych powstańców wydawali moskalom, tych wszystkich za aprobacją całej gromady miano powiesić. Ale dwóch tylko najzatwardzialszych powieszono; trzeciemu, który już powieszony z postronkiem się urwał, życie darowano. Czwarty nareszcie, poruszony nie tyle strachem śmierci, ile żalem prosił, aby mu pozwolono odpokutować w walkach przeciw moskalowi. Pozwolono mu, a on zaciągnął się natychmiast do oddziału wraz z kilkoma innymi, którzy dobrowolnie i z wielką radością postanowili bić heretyka, pozostawiając nawet w domu żony i dzieci. Piąty nareszcie poprzysiągł przynieść za darowanie mu życia jedną głowę moskiewską do obozu polskiego. W ogóle wszędzie każdy taki oddziałek polski najzbawienniejszy wywierałby wpływ na usposobienie włościan, które dotąd leży mniej w letargu niż w pomroce śmierci, gdyby tylko umiał i chciał się do tego zabrać. Bończa po części rozumie ducha naszych włościan i stósuje się do niego; do zupełnego ich przeobrażenia potrzeba mu tylko liczniejszych szeregów i jeszcze trochę czasu. Egzekucje zaś te doraźne, miały już ten skutek, że nawet w tych wsiach gdzie włościanie najgorzej byli dla powstania usposobieni, gdy naczelnicy wojenni moskiewscy sołtysom nakazali, aby powstańców łapali i odstawiali, ci jednozgodnie odpowiedzieli, że tego nie uczynią, bo chociażby chcieli i ufali w pomoc wojska, to nimby to nadeszło, powstańcy by ich (sołtysów) wszystkich wprzódy powywieszali.

Daremnemi więc tutaj pokazały się i pokażą wszelkie przemoce i usiłowania moskiewskie. Pomimo, że począwszy od jenerałów aż do prostego żołnierza, każdy moskal pochlebia włościanom (tak np. w jednej wsi kapitan kozaków krzyczał w obec zgromadzonych włościan: „Wsio wyrizat', tolko my i mużyki zostaniem)" mimo to włościanin polski ma już przeczucie, że ta krew, którą dotychczasowi jego panowie z taką szczodrobliwością przelewają, płynie nie na darmo, ale dla jakiegoś celu bardzo ważnego i świętego; — że ten wróg, przeciw któremu walczą, musiał się przywlec z obcych krajów, skoro nie mówi językiem całego kraju i skoro się różni od krajowców obyczajem i religją. Ten to mianowicie ostatni wzgląd utrzyma włościan w Kongresówce na zawsze przy wierze przodków, a kiedyś stanie im się bodźcem ukochania polskiej ziemicy, tak ściśle związanej z wiarą jego katolicką. Szyzma, którą data occasione, myślał taki p. Gawriłow lub Sobakin własnym konceptem i na własną rękę zaszczepić, obróciła się tylko na korzyść Polakom, bo ci włościanie, którzy chociaż chwilowo usłu-

chali szatańskiej namowy nikczemnych kusicieli, ukarani kościelnie, napełnili zgrozą cały lud, głęboką pobożność w piersiach chowający. Dwa wiemy przypadki próbek wprowadzenia szyzmy doraźnym sposobem: jeden zdarzył się w B., drugi w Ig. W obu tych miejscach kilku włościan poważyło się obdzierać leżących zabitych i rannych powstańców.

Z chciwości tej, przejętej zapewne od dzikiego moskala, który tylko obdartego do naga trupa opuszcza, nie chcieli ich świątobliwi kapłani rozgrzeszyć, poszło więc kilku tych chłopów do moskala kapitana czy pułkownika na skargę. Ten szczęśliwy z okazji, rusza konceptem i powiada: „Charaszo, ja-tu zaraz wam przyślę popa, bardzo piękny to człowiek, z borodu po pas, to on was w toj czas wyspowiada, przerobcie tylko ten kościółek na cerkiewkę." Lecz włościanie na takie dictum acerbum zadrgnęli, iskra wyssanej z mlekiem wiary pobudza ich nagle do skruchy, przyznają się przed swymi kapłanami do winy, ale ci przybrawszy się w żałobne ornaty, wyprowadzają ich w największej uroczystości z przysionków kościoła, niepozwalając im napowrót wrócić, aż po przetrwaniu bardzo surowej pokuty. Płacz i wzruszenie przy całej tej wspaniałej scenie miały być niezmierne, skruszeni postanowili pokutę, a lud cały oddalił się z mocnem postanowieniem bronienia tej świętej wiary, która mu dotąd zastępowała wszystko. Tak więc próbek tych jak na teraz, moskale zaniechali, zato przenieśli je w Zabrane kraje, gdzie mieczem, ogniem i podstępem chcą wydrzeć ludowi polskiemu serce i sumienie.

Korespondent O. D. Z. pisze z nad granicy polskiej 16 czerwca: „Podczas przejażdżki miałem sposobność spotkać się z kurjerem gabinetu petersburskiego, wiozącym do Berlina spis numerów listów zastawnych, zniklych z głównej kasy warszawskiej, ażeby takowego udzielić bankierom tamtejszym. Opowiadał mi, że spis ten jest tylko pisanym wyciągiem z ksiąg i ma być drukowanym dopiero w Berlinie, gdyż rząd nie ma zaufania do drukarń warszawskich i obawia się najgorszych rzeczy." Jest to jeden dowód więcej, że cała Polska jest tajnym komitetem.

Kurjer Wileński z 1 (13) czerwca zawiera dwa dokumenta. Pierwszym jest list Murawiewa, gubernatora guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej do rzym. kat. biskupa wileńskiego Krasińskiego z 26 maja (7 czerwca) b. r. tak opiewający:

„Excellencjo! W ostatniej rozmowie zwróciłem uwagę Excellencji na udział, jaki bierze duchowieństwo katolickie w obecnych nieporządkach i powstaniu w guberniach poruczonych mojej opiece. Przy tej sposobności zapewniłeś mię Excellencjo, iż duchowieństwo poddane twemu nadzorowi pozostaje wierne swoim obowiązkom. Tymczasem dowiaduję się z przedłożonych mi aktów komisji śledczej, z relacji komendantów oddziałowych, nareszcie z zeznań schwytanych powstańców, że tutejsze duchowieństwo katolickie bierze największy i najczynniejszy udział w podburzaniu ludności przeciw rządowi, głosząc z ambony odezwy rewolucyjne, zaprzysięgając ochotników, przyłączając się do band buntowniczych, a nawet dowodząc takowemi. Wszystkie te okoliczności zmusiły mnie, jak wiadomo Excellencji, do spełnienia wyroków śmierci na dwóch księżach, uznanych winnymi złamania przysięgi poddańczej i udziału w powstaniu. Wielu innych postawiono przed sądy wojenne, a sąd postąpi z niemi podług całej surowości prawa. Ażeby nie przyjść na przyszłość w położenie używania środków tak surowych, a osobliwie przeciw osobom duchownym, uważam za mój obowiązek, udać się do Excellencji z prośbą najusilniejszą, byś użył całego swego wpływu pasterskiego w celu nakłonienia duchownych, ażeby pomni na swe powołanie i świętość przysięgi poddańczej, zaniechali takich działań zbrodniczych, i jako słudzy ołtarza, niezważając na groźby, nawet z narażeniem życia pozostali wiernymi swemu powołaniu wygłaszaniem nauki boskiej i własnym przykładem, zamiast wzywać do działań zbrodniczych, zwracali na drogę prawą wszystkich, którzy niebacząc na obowiązki honoru i sumienia, wzięli udział w powstaniu i stali się przewódzcami takowego. Jako chrześcianin wiem dobrze, jak silny wpływ wywierają słowa pokoju i miłości bliźniego, wygłaszane z ust duchownych, i mam nadzieję, że Excellencja, obowiązany kierować duchowieństwem i odpowiedzialny za czynności takowego, będziesz mi pomocnym do sprowadzenia księży na drogę właściwą ich powołaniu, o ile jest w ich mocy przeszkodzić dalszemu rozlewowi krwi, i wszystko oddalić, co kraj cały pogrążyło w zamieszanie. — W nadziei iż Excellencja odpowiesz obowiązkom, jakie na niego wkładają przysięga i urząd pasterski, i wywrzesz wpływ na duchowieństwo poddane w sposób odpowiedni stosunkom obecnym, upraszam najuniżeniej o przysłanie mi odpisu owych rozporządzeń, jakie uznasz za stosowne wydać w przedmiocie rzeczonym.

Uznaję za stosowne udzielić Excellencji odpisu instrukcji, jakie udzieliłem w skutek wypadków obecnych naczelnikom powiatowym, a zwracając osobliwie uwagę Excellencji na §. 12, jestem obowiązanym dodać, iż prawo nakazuje także surowo karać za zdradę i nwodzenie do złamania przysięgi tych, którzy będąc w stanie zapobiedz tym zbrodniom, stali się bezczynnością uczestnikami takowych. Murawiew."

§. 12 na który się powołuje Murawiew, orzeka, iż księża, biorący w jakikolwiek sposób udział w powstaniu, są podwójnie winnymi, mogąc przeciw powstaniu działać i uspokajać kraj swemi radami; i będą karani dla przykładu innych z całą surowością prawa wojennego.

Drugim dokumentem, ogłoszonym w Kurjerze Wileńskim, jest rozkaz dzienny jeneraładjutanta Annenkowa do wojsk kijowskiego okręgu wojennego, datowany w Kijowie 12. (24) maja r. b. Opiewa tak:

„Rozkazuję, ażeby przy wspólnych działaniach chłopów z wojskiem przeciw bandom powstańców, a osobliwie przy rozdzielaniu zdobyczy tak postępywano: Konie i wszelkie przedmioty, służące do roboty i żywności, mają być rozdzielane pomiędzy chłopów, zwłaszcza, iż ci ścigając powstańców niszczą swe zasoby i kupują żywność za własne pieniądze. Gdyby wojsko potrzebywało żywności, ma być takowa rozdzielona pomiędzy wojsko i chłopów; gdyby zaś wojsko takowej nie potrzebywało, ma być wszystko oddane chłopom. Inne przedmioty mają także chłopi otrzymać. Pieniądze, kosztowności, broń i amunicja mają być dostawiane władzom, równie jak i schwytani, w celu przeprowadzenia śledztwa. — Gdyby się zaś wydarzyło komendom kozackim zdobyć coś na powstańcach, bez współdziałania innych wojsk lub chłopów, to ma się postąpić ze zdobyczą podług 275—280 dod. 38 do 3077 art. II. ks. I. część, jednakże z tym dodatkiem, iż broń zdobyta ma być po części rozdaną na miejsce straconej, lub gorszej, reszta zaś ma być odstawioną do arsenału, a to dla tego, żeby kozacy nie mieli sposobności sprzedać takową osobom prywatnym, co się niniejszem jak najsurowiej zakazuje. Jeżeli kozacy operują wspólnie z wojskiem, to ma im być tylko to pozostawione, co sami zdobędą. Reszta ma być rozdzielona w sposób powyższy. Nareszcie w razie, gdyby w działaniach chłopi nie brali udziału, ma być cała zdobycz rozdzieloną pomiędzy wojsko — jednakże tylko za pozwoleniem dowodzącego. Nakoniec zalecam wszystkim komendantom zapobiegać nadużyciom podwładnych, oznajmiając takowym, iż za rabunek i gwałtowne zabieranie cudzej własności będą podług prawa nietylko podwładni, ale także i przełożeni pociągani do jak najściślejszej odpowiedzialności. Jeneraładjutant Annenków."

Słychać, że Wołowski ma być internowanym w mieście gubernialnym Orelu.

Ks. arcybiskup Feliński odjechał do Petersburga w towarzystwie oficera od żandarmerji i kilku żandarmów. Miejsce ks. Felińskiego zastępuje obecnie ks. Rzewuski mianowany ukazem z d. 2. b. m. biskupem sufraganem.

W okolicach Warszawy zaszło ostatniemi dniami kilka małych potyczek.

Wojsko wracające z takowych do Warszawy, przyprowadziło ze sobą dwóch całkiem umundurowanych ułanów.

W Kawie, stacji kolei żelaznej o 8 mil od Warszawy, ukazało się w dzień Bożego Ciała kilku pięknie ubranych ułanów, jednakże bez broni, którzy towarzyszyli procesji, a po ukończeniu takowej powrócili do lasu. Powstańcy uwijają się ciągle około Warszawy, zdzierając wszędzie orły moskiewskie. Z Warszawy wysełają przeciw takowym codzień oddziały wojsk, podczas gdy inne nazad do miasta wracają.

Moskale naruszyli znowu granicę poznańską; donoszą bowiem z Rawicza do Bresl. Ztg. 16. czerwca, że zdybano 9 Moskali, jadących na 2 wozach w kierunku Rawicza i Bojanowa. Sądząc po żółtych czapkach, byli to huzary. Jaki mieli cel zapuszczając się tak daleko od granicy, korespondent niemoże sobie wytłumaczyć.

Przed kilkoma dniami zatrzymało się 6 czy 7 powstańców we wsi Wieczynie koło Ignacewa, i weszli do kościoła na nabożeństwo. Wkrótce nadszedł także do wsi oddział moskiewski, składający się z 30 ludzi. Szpieg jakiś musiał ich uwiadomić o obecności powstańców, gdyż zapytali natychmiast jakiegoś włościanina, gdzie się znajdują powstańcy. Gdy tenże nie wiedział, lub niechcąc ich zdradzić, nie odpowiedział podług życzenia, został natychmiast zamordowanym. Moskale usłyszawszy następnie odgłos organów, wpadli do kościoła, a ujrzawszy powstańców klęczących przed wielkim ołtarzem, rzucili się na nich bez względu na odprawiające się nabożeństwo, ranili kilku stawiących opór i zabral wszystkich do niewoli.

W Warszawie ogłoszono kilka dekretów i postanowień Rządu narodowego lub jego wydziałów. Jedno z tych rozporządzeń, wydane przez Wydział wojenny Rządu narodowego, a będące rozkazem dziennym do wojsk narodowych, zawiera co następnie:

1) Dotychczas nie wszyscy naczelnicy oddziałów podają wcześnie i dokładnie raporta o bitwach i o biegu samej walki, przez co Wydział wojny nie ma często wyjaśnionego stanu rzeczy. Dla tego poleca się naczelnikom oddziałów, aby starali się drogą organizacji cywilnej najspieszniej wysyłać o każdej bitwie i potyczce raporta do Wydziału wojny, niezależnie od przesyłanych jednocześnie raportów właściwym naczelnikom sił wojewódzkich. Raporty te, oprócz przebiegu walki, mają z najskrupulatniejszą akuratnością podawać obustronne straty i korzyści w ludziach, koniach, broni, amunicji i t. p.

2) Gdy doświadczenie wskazało, że stosunkowo w obecnej wojnie najwięcej ginie w boju oficerów, a nawet dowódzców oddziałów, i gdy w większej części przypisywać to należy, oprócz osobistego poświęcenia się, odmiennej odzieży, Wydział wojny poleca wszystkim oficerom wyższych i niższych rang, aby bezzwłocznie starali się ubiór swój zastować co do barwy i kroju, do odzieży szeregowych żołnierzy, i dopóki nie wejdzie w wykonanie zatwierdzone przez Rząd umundurowanie, aby odznaczali się tylko naszywkami na ramieniu lub kołnierzu. Nadto Wydział wojny poleca kapelanom wojskowym, aby przełożyli żołnierzom, co oni łatwo zrozumieć powinni, że z zapałem i ślepem posłuszeństwem winni wykonywać rozkazy naczelników i nie wystawiać ich, a owszem zasłaniać od pocisków nieprzyjacielskich.

3) Zdarzyło się niejednokrotnie że po poległym w boju naczelniku oddziału żaden z oficerów nie przyjmował nad oddziałem komendy, uważając się za nieupełnomocowanego do takiego stanowiska, i wówczas kompanie i szwadrony rozchodziły się osobno, każda za swym dowódzcą. Gdy podobne zachowanie się oficerów mogłoby nie raz klęskę przynieść oddziałom, zaleca się naczelnikom oddziałów podać do wiadomości oficerów listy starszeństwa wedle stopni, a jeśli są oficerowie w jednym stopniu wskazać starszeństwa wedle czasu otrzymanej nominacji od Rządu narodowego. Znając oni kolej starszeństwa w oddziale, w razie śmierci lub rany naczelnika winni natychmiast oddać się pod komendę najstarszego z oficerów, który pełnić będzie obowiązki naczelnika do czasu zamianowania nowego dowódzcy przez naczelnika sił wojewódzkich.

4) W jednym z oddziałów nie ceniono dostarczonej wojsku broni, którą w części schowano niebacznie, lub porzucono w skutek niepomyślnego boju. Zapomniano tam, że tchórzów naród nie powołuje do broni, tylko Polaków, ludzi mężnych i wytrwałych; zapomniano, że broń stracona, kosztowała wiele pieniędzy i więcej jeszcze poświęcenia obywatelskiego; że broń ta dostała się kosztem spokoju i więzieniem wielu osób; i dla ego Rząd narodowy polecił Wydziałowi wojny ogłosić w rozkazach dla wiadomości wojsk, że nie patrząc na liczbę winnych, każdy żołnierz rzucający broń będzie surowo karany.

5) Wydział wojny miał sobie przysłane przez Rząd narodowy, wyroki śmierci i doniesienie o ich wykonaniu przez powieszenie lub rozstrzelanie na osobach: Stanisława Marczewskiego, Rocha i Jana Sokołowskich z województwa mazowieckiego, oraz Władysława Stankiewicza i Franciszka Sawickiego z województwa podlaskiego, za dopuszczanie się wielu różnych nadużyć w miejscach ich pobytu, z poleceniem ogłoszenia w rozkazach. Wydział wojny rozkaz Rządu narodowego niniejszem spełniając, poleca odczytanie takowego w kompaniach i szwadronach.

6) Mianowani zostali, z województwa sandomierskiego, oficerowie: Boczkowski Franciszek, Konrad Piotrowski, Jan Rudowski kapitanami piechoty; zaś Franciszek Łuszczewski i Antoni Wielobycki kapitanami jazdy. Adolf Burzyński, Adolf Czachowski, Juliusz Gąsiorowski, Piotr Lewandowski, Józef Wojdacki, Adolf Stępowski porucznikami. Ob. Franciszek Jurgielewicz, Hipolit Kiciński, Izydor Karlsbad, Marjan Marynowski, Władysław Żelechowski podporucznikami. Z województwa kaliskiego: oficer Edward Maźniewski kapitanem. Obywatele: Tadeusz Bocheński i Roman Otocki, podporucznikami. Z województwa podlaskiego oficerowie: Jankowski majorem, Karol Krysiński, Antoni Sufczyński kapitanami, Etner i Miłkowski Aleksander porucznikami. Obywatele Antoni Bieniecki, Józef Lewicki, Józef Żukowski podporucznikami. Z województwa augustowskiego oficerowie; Wincenty Reklewski, Sobiesław Szarzyński i Kamiński v. Mroczkowski majorami. Obywatele: Józef Hłaski, Artur Bieńkowski, Feliks Wojciechowski, podporucznikami. Z województwa mazowieckiego wyżsi oficerowie: Słupski, Oborski i Raczkowski na półkowników; Kononowicz na podpułkownika. Oficerowie: Napoleon Nałęcz majorem, Wojciech Trzciński, Alfons Pancer, Bochyński, Maksymilian Maksymowicz, Henryk Klem, Edward Nałęcz, Mikołaj Michalski, Adolf Jabłoński, kapitanami. Maksymilian Olszewski, Teofil Grotowicz, Emilian Laurysiewicz, Wincenty Zaniewski, Jan Makarewicz Maksymilian Wodzyński, Wieman, porucznikami. Obywatele: Feliks Tarkowski, Bolesław Kliński, Władysław Komornicki i Osten Sacken podporucznikami. Kapitan Eminowicz z województwa sandomierskiego, naznaczony na podszefa sztabu sił tegoż województwa.

7. Dotąd zdarzało się niejednokrotnie, że w skutek losu walki oddział rozdzielony na części, lub jakaś część jego odcięta, rozchodziła się na kwatery lub wsiąkała do innego oddziału, i do tego stopnia to się rozwijało, iż dziś prawie nie istnieje ani jeden oddział, któryby w kadrach swoich pozostawał od rozpoczęcia walki. Aby nadal podobne samowolne organizacje, już nieodpowiednie obecnemu wzrostowi powstania, nie istniały, i aby każdy powiat posiadał swój własny oddział, Wydział wojny poleca:

a) iżby starszy oficer, podoficer, lub szeregowy w razie odcięcia od sił swego oddziału, zebrawszy koło siebie żołnierzy, którychby nie mógł prędko przyprowadzić do obozu, ażeby ich poprowadził do najbliższego sąsiedniego oddziału;
b) ażeby podobny hufiec po przybyciu do innego obozu, uważany był za przydzieloną całostkę osobną, podległą tylko tymczasowemu dowództwu naczelnika oddziału, z którejby nie wolno było, choćby na własne czyjekolwiek żądanie, przenosić ludzi do przyjmującego ich oddziału;
c) ażeby na wezwanie właściwego naczelnika oddziału lub naczelnika sił wojewódzkich, hufiec wspomniony, był odesłany w wskazane miejsce.
d) Ranni po wyleczeniu powinni być wysłani drogą administracji cywilnej do właściwych obozów, jeśli jest dla nich broń gotowa.

8) Przez wzgląd: że w czasie walki narodu żadne osłabienie szeregów wojskowych miejsca mieć nie powinno; nadto że uwalnianie żołnierzy czasowe bywa nieraz szkodliwe, przez rozpowszechnianie przez nich wiadomości o stanie i składzie naszych oddziałów, z czego nieprzyjaciel nieraz korzysta, poleca się naczelnikom wojsk, aby odtąd nikomu z wojskowych, stojących na linii bojowej, nie wydawano urlopów, ani czasowych, ani nieograniczonych, z wyjątkiem chorych i rannych, jeśli przy obozie nie mogą mieć dostatecznego opatrzenia.

9) Poleca się naczelnikom sił wojewódzkich aby niezależnie od raportów, donoszących o działaniach nadzwyczajnych, składali jeszcze regularnie co pół miesiąca raporty o stanie sił wojewódzkich, oparte na doniesieniach naczelników oddziału.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Kalisz, 13 czerwca. Mimo stanu wojennego i srogości w prześladowaniu mieszkańców przez jenerała Brunera, uroczystość Bożego Ciała odbyła się zwykłym obrzędem i bez przeszkody. Dziś z żoną wyjechał jen. Bruner do Wrocławia. Następca jego, jenerał Masłów już jest w Kaliszu wraz z pomocnikiem swoim, w miejsce pułkownika Oranowskiego przybyłym, podpułkownikiem Terasenkowem. Nie wiemy od czego rządy swe zaczną, a jak teraz, system dawny w zupełności istnieje. Wojsko dopuszcza się nadużyć w mieście i po drogach do miasta wiodących, a władza patrzy na to z pobłażaniem, niechcąc czy nieumiejąc temu zapobiedz.

Słychać o nowych walkach, stoczonych w okolicy Sompolna, które wypadły w zupełności na korzyść naszych. Dwa pułki kozaków i trochę piechoty ma przybyć w tamte okolice, dla wzmocnienia załogi w małych miasteczkach, jak w Rychwale, Zagórowie i Słupcy.

Zbrodnia naruszenia spokojności publicznej z §. 66 ustępu II.

Kraków dnia 17. czerwca.

(C) Przydujący: **Keller.** Sędziowie: **Aszt, Majewski.** Prokurator. **Szymeczek.** Obrońca dr. **Machalski.**

Romuald Wilusz z Sobniowa obwodu tarnowskiego, 23 lat liczący, kawaler rz. kat. religji, słuchacz medycyny na wszechnicy krakowskiej, nigdy nie karany, oskarzonym jest o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 ustępu II przez czynny udział w wyprawie powstańców królestwa Polskiego na Miechów, niemniej usiłowanie naruszenia spokojności publiczne w myśl §§. 8. i 66. kod. kar. odnośnie do noty c. k. urzędu powiatowego z dnia 3. marca b. r.

Prokurator. Zaskarżam pana Romualda Wilusza o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej, w myśl §. 66 kod. kar., gdyż ze śledztwa z takowym przeprowadzonego okazało się, że takowy jako sam wyznaje, brał udział w powstaniu w królestwie Polskiem, a mianowicie w wyprawie miechowskiej. Tenże zeznaje dalej, że razem z niejakim Pierzchałą miał zamiar udać się do królestwa Polskiego w zamiarze łączenia się z powstańcami, kolega jego jednak zasłabł w drodze i obżałowany widział się zmuszonym wrócić do Krakowa. Jest więc istota czynu w §. 66 kod kar. określonego własnem zeznaniem udowodnioną.

Prez. Słyszałeś pan oskarżenie i co pan na to?

Obżał. Miałem zamiar udania się do powstania, uważałem to za mój obowiązek, ponieważ jest powstanie narodu polskiego, a ja jako Polak i członek tegoż równie do powstania obowiązany jestem.

Pr. Czyn ten stanowi według ustawy austrjackiej zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. Oskarżonyś pan dalej o zamiar zaburzenia spokojności publicznej. W jaki sposób się to stało?

Ob. Miałem zamiar raz drugi iść do powstania, ale zamiaru tego nie wykonałem, bo kolega mój zasłabł w lesie do Kobylan należącym i musiałem go odprowadzić do Krakowa, a tymczasem w drodze pochwycił mnie patrol austrjacki i dostawił do Krzeszowic.

Pr. Więc pan z własnej woli wracał?

Ob. Tak, z własnej woli.

Pr. Gdzie pan byłeś schwytany?

Ob. Z tej strony Kobylan.

Pr. Miałeś pan broń lub amunicję?

Ob. Nie miałem wcale.

Pr. Byłeś pan w Królestwie?

Ob. Nie byłem. W powrocie od granicy do Krakowa, zostałem przez patrol, od włościanina prowadzony pochwyconym.

Odczytaną była nota powiatu krzeszowskiego, według której obżałowany z powodu iż już raz w wyprawie miechowskiej brał udział i w Kobylanach na dniu 18. lutego, jako zbieg pochwyconym został, o chęć udania się do Królestwa posądzony, do sądu karnego krakowskiego odesłanym został.

Pr. Byłeś pan pod Miechowem i brałeś pan udział w wyprawie?

Ob. Byłem i brałem.

Pr. Jak pan wróciłeś?

Ob. Razem ze wszystkim.

Pr. Byłeś pan więziony?

Ob. Byłem, ciągnięto ze mną śledztwo, przyznałem udział w wyprawie i puszczono mnie na wolność.

Pr. W aktach znajduje się protokół śledztwa poprzedniego z 3. marca r. b.; obżałowany wyznał tam udział w wyprawie na Miechów i ponieważ śledztwo z najwyższego rozkazu systowanem zostało, na wolną nogę wypuszczony. Jak długo pan wtenczas byłeś więziony?

Ob. Siedziałem tydzień na zamku, potem dwa w kryminale, teraz siedzę od 17. kwietnia do dziś dnia.

Obrońca. W zaskarzeniu było powiedziane, że obżałowany oskarzonym jest o dokonany i usiłowany zamiar naruszenia spokojności publicznej z §. 66 i 8 kodeksu karnego.

Prok. Nie wspomniałem §. 8 kod kar.

Prez. czyta świadectwo moralności i imatrykulacje akademika. Zamykam postępowanie dowodowe.

Prokurator. Wnoszę, aby wys. sąd uznał Romualda Wilusza winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej w myśl art. 66. ust. II. i skazał go w myśl art. 54 ust. karnej na 3 tygodnie więzienia. Czyn karygodny w art. 66 określony, udowodniony jest własnem zeznaniem obżałowanego. Kara za takowy odnośnie do tego artykułu opiewa od 1 do 5 lat. Okolicznością obciążającą jest okoliczność, że obżałowany powtórnie do powstania się udawał. Zważywszy że nie był nigdy karany — że świadectwo moralności zupełnie dobre, że udając się drugi raz do Królestwa, z własnego popędu powrócił, jak nie mniej, że siedział długi czas w więzieniu, sądzę iż art. 54. ustawy karnej w obecnym wypadku co do wymiaru kary zastosować wolno.

Obrońca. Zwrócić muszę uwagę na dwa czyny, które memu klientowi akt oskarzenia zarzuca: 1. jest dokonana zbrodnia naruszenia spokojności publicznej, przez branie czynnego udziału w wyprawie na Miechów, 2. jest pochód do królestwa Polskiego, wprawdzie w celu połączenia się z powstaniem zamierzony, ale nie wykonany. Co do czynu pierwszego, takowy p. Wilusz przyznał zupełnie, istota czynu jest udowodnioną zeznaniem własnem i nie podpada najmniejszej wątpliwości, jest więc w istocie zbrodnia art. 66 ust. II. wymieniona i do konwencji austrjackiej z dnia 19. października 1860 r. się odnosząca,

Co do czynu drugiego, przyznaje obżałowany zamiar łączenia się z powstaniem, nie przekroczył jednak nigdzie granicy Austrji, nie miał broni ani amunicji, pozostał w lesie kobylańskim i odprowadzał słabego kolegę do Krakowa. Zaniechał więc zamiaru powziętego i wracając do Krakowa schwytanym został. Nie ma zatem ani dokonanej zbrodni odnośnie do art. 66, ani też zamierzonej odnośnie do art. 8 ust. kar. Z gołemi bowiem rękami nikt Moskali bić nie idzie, zamiar powzięty wykonanym nie został i owszem nim mógł być wykonanym, już go obżałowany porzucił, gdy tymczasem pochwyconym został.

Chociaż obżałowany przyznaje zamiar i chęć udania się do powstania, nie stanowi to żadnego dowodu na jego niekorzyść; jest to uczucie, a nie uczucia, lecz czyny dokonane podpadają pod juryzdykcję wys. sądu. Zwrócić nareszcie muszę na jedną bardzo ważną okoliczność uwagę, która jako zwalniająca powody karygodności, przez prokuratorję pominiętą została. Nietylko życie nienaganne, wiek młody, długoletnie więzienie przemawiają za obżałowanym, lecz przemawia i § 46 lit. b. ustawy karnej, który wyraźnie mówi, iż jeśli powodem do popełnienia czynu karygodnego było gwałtowne wzruszenie, lub nadzwyczajne wpływy wewnętrzne, okoliczność taką przy wymiarze kary uwzględnić należy. Tu jest właśnie ten wypadek. Powstanie bowiem w Polsce moskiewskiej znalazło odgłos we wszystkich częściach tej krainy, tak w Poznańskiem jak w Galicji. Niezaprzeczoną jest dalej rzeczą, że czyn ten wykonywały i wykonują tysiące członków tego nieszczęśliwego narodu; czyn ten pochodzi z uczucia, po wszystkie czasy u wszystkich ludów od najdzikszych aż do najwykształceńszych za najświętsze uważanego i pielęgnowanego; uczucia, co popycha ludzi najszlachetniejszych do zaparcia się siebie samego, do poświęcenia dla ogółu; uczucia, co się wije złotą wstęgą w historji narodu polskiego, co uwydatnia wszelkie wspaniałe i wielkie zjawiska w historji innych narodów— uczucia, co nakazuje ojcom rodziny wyrwać się z więzów, które im społeczeństwo i natura nadały, porzucać żonę, dzieci, rodzinę; co nakazuje zapomnieć młodzieńcom o marzeniach wielkiej przyszłości, wyrzec się miłości i iść szukać walki i niebezpieczeństwa, przelać krew i oddać życie na ołtarzu dobra powszechnego — uczucia świętej **miłości ojczyzny**, o którym tak pięknie nasz stary Krasicki w wierszach następnych orzekł:

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umysłach rozkoszy prawdziwe,
Byle cię tylko wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Te więc okoliczności przedstawiam wysokiemu sądowi do łaskawego uwzględnienia.

Sąd oddalił się do osobnego pokoju i po pół godzinnej naradzie orzekł wyrok następujący:

Romuald Wilusz uniewinnionym zostaje od zarzutu usiłowania naruszenia spokojności publicznej w myśl art. 8 i 66 na mocy art. 288 ustawy karnej. Zbrodnia zaś naruszenia spokojności publicznej w myśl art. 66 ust. II. własnem zeznaniem udowodniona, uznaje się za dokonaną; ponieważ jednak takowa odnosi się do czynu karygodnego, w którym sąd w myśl rozporządzenia najwyższego, wszelkie poszukiwania zasystował, przeto nie widzi się takowy spowodowanym, obecnie zmienić tej raz zapadłej uchwały.

Prokurator zapowiada rekurs od tej uchwały.

Obrońca. Ponieważ obżałowany za niewinnego był uznany, przeto wnoszę, aby był na wolną nogę puszczony; przyczyna trzymania go bowiem w więzieniu ustaje.

Prokurator. Sprzeciwiam się temu wnioskowi.

Sąd oddalił się znowu na chwilę i powróciwszy orzekł:

Ponieważ wyrok nie jest prawomocny, a obżałowany raz puszczony na wolną nogę pod warunkiem pozostania w Krakowie, warunku tego nie dopełnił, więc na mocy art. 166 lit. c. post. karn. ma nadal pozostać w więzieniu.

Kronika.

• W piątek d. 19 b. m. odbyło się w tutejszym kościele OO. bernardynów staraniem bractwa bernadyńskiego, przy współudziale bractw innych parafij, żałobne nabożeństwo za rodaków, jak zapowiedziały afisze, obrz. rzym. i gr. kat., poległych w bojach z Moskwą. Zadziwiło nas to podnoszenie różnicy obrządkowej w ogłoszeniu nabożeństwa za ofiary sprawy powszechnej; wzmianka, iż nabożeństwo ma się odprawiać i za braci gr. obr., wydała nam się zbyteczną, gdyż to się samo przez się rozumiało, a powtóre wydała ona nam się niestosowną, gdyż mógł kto wnosić z takowej, iż przy dotychczasowych podobnych nabożeństwach objęci byli modłami tylko rodacy łac. obrz. (z wykluczeniem braci wszystkich innych obrządków i wyznań). Lecz przekonaliśmy się, iż dodatek ów był dla niektórych nie tak całkiem zbytecznym, nie był zatem zupełnie nie na swojem miejscu, spostrzegaliśmy bowiem na nabożeństwie osoby, których zresztą nie uważaliśmy na podobnych zebraniach. Kościół był przepełniony w wszystkich częściach.

Szczególnie licznie były zastąpione średnie klasy.

• Dzisiaj d. 20 b. m. szedł przez ulicę pewien młody człowiek z paczką małą sklepową w ręku. Wtem przystępuje do niego wachman policyjny i pyta się go, co niesie. Wachman nie uważając na żadne formy urzędowe, odebrał paczkę i aresztował młodzieńca. W paczce miał być proch.

• Wczoraj popołudniu uciekło z Brygidek sześciu więźni, podejrzanych o udział w powstaniu, i jeden pospolity aresztant.

• Ostdeutsche Ztg. podaje następujący szczegół charakterystyczny o pułkowniku powstańczym Kurnatowskim. W ostatnich czasach, jak pisze ten dziennik, wzmógł się znowu znaczny przypływ ochotników do Kongresówki; nowozaciężnymi Poznańczykami wypełniły się luki. Tak więc dowódzcy mogą już trochę przebierać i odsyłać ludzi nieodpowiadających wszystkim wymogom. Otóż do pułkownika Kurnatowskiego w Stropieszynie przybył nowy ochotnik wyznania mojżeszowego. „Masz przy sobie dziesięcioro bożego przykazania?“ było pierwsze zapytanie pułkownika. „Nie,“ odpowiedział młodzieniec. „Więc nic mi z ciebie nie przyjdzie.“ „Ja porzucę moją wiarę i zostanę katolikiem!“ „Wtedy zgoła nie będę miał co z tobą robić! Kto z taką obojętnością przechodzi z jednego wyznania na inne, do tego nie mam zaufania. Wynoś się z obozu czem prędzej. Jak cię zobaczę tu za pół godziny, to każę ci dać 25 batów.“ Młodzieniec odszedł i niepokazał się więcej.

• Do Ostdeutsche Zeitung donoszą z Obornika w Poznańskiem, iż dnia 12. b. m. aresztowano p. Stefana Mielęckiego, syna właściciela Nieszawy, Józefa Mielęckiego. Powody tego aresztowania nie są wiadome. Ojciec siedzi już od dłuższego czasu na cytadeli poznańskiej w więzieniu śledczem.

Do tegoż dziennika piszą z Prus Zachodnich, iż tego samego dnia przytrzymane zostały przez landrata obwodu chełmskiego na łódce na Odrze trzy paki, mieszczące w sobie około 216 sztuk broni palnej. Paki te miały być przeznaczone do Kongresówki. Kapitan parowca, który ciągnął za sobą łódź pod wodę, został podobnie aresztowany, a broń zabrano do Chełmna.

• Z Dziennika Powszechnego dowiadujemy się, iż dowódzca oddziału powstańczego w powiatach lipnowskim i mławskim, zabity w potyczce d. 4 b. m., znany nam dotąd tylko pod nazwą Franciszka, nazywał się właściwie Kowalkowski.

Ostatnia poczta.

Z placu boju następujące są wiadomości:

Kosa z oddziałem konnym pojawiwszy się pod Nowemmiastem Korczynem, posunął się ku Wiślicy. Inny oddział z lasów sławkowskich ruszył na północ.

Między Lutatowem i Klonowem (niedaleko od granicy poznańskiej naprzeciw Ostrowa) zebrał się mały oddział powstańców, 140 ludzi liczący. Moskale wcześnie zawiadomieni obskoczyli go w 4 roty i 100 kozaków dnia 15 czerwca. Oddziałek polski składał się z strzelców, kosynierów i konnicy i miał się połączyć z Oksińskim. Otoczony kilkakroć z nadzwyczajnem męztwem odparł bagnetami i kosami atakujących moskali, tak że konnicy jego udało się wydobyć z otoczenia. W końcu jednak widząc nadaremną walkę, chciał złożyć broń. Moskale przystawali, lecz potem dali rozkaz niedawać nikomu pardonu, lecz wymordować wszystkich. Wtedy Polacy porwali znowu za broń, złożoną w kozły i uderzyli z taką gwałtownością na Moskali, iż się przerznęli przez nich. Korespondent do Breslauer Zeitung podług moskiewskich opowiadań pisze, iż powstańcy mieli stracić 30 ludzi, a moskale 8.

Inny korespondent pisze z Kalisza 17 czerwca do Breslauer Zeitung, iż „wyszłe z Kalisza wojska dnia 13 ku Wieluniowi, nie powróciły aż do dnia 17 czerwca, i przypisuje to odcięciu ich przez oddział powstańczy, wnosząc to z wiadomości, krążącej po Kaliszu, iż 4 działa, które z powodu piasków pozostały w tyle za wojskiem, wpadły w ręce powstańców.

Moskale z Kalisza, Sieradza i Wielunia skoncentrowali się dnia 16 czerwca w okolicy Klonowa, w miejscu gdzie była potyczka dniem przódy, w sile 2000 ludzi i 6 dział, i oczekiwali napadu z dwóch stron, od Oksińskiego z południa, i od innego oddziału od północy.

Czas donosi: „Od dnia 9 do 12 czerwca toczyły się potyczki w pobliżu granicy Poznańskiego, w powiatach konińskim i kaliskim, między oddziałami powstańców, dowodzonych przez Calliera i Taczanowskiego, a załogami moskiewskiemi z Włocławka i Konina, Zwycięztwo w tych trzech dniach zostało zupełnie po stronie polskiej. Moskale utracili razem 200 do 300 ludzi, a oddziały polskie ruszyły w głąb kraju ku Kłodawie. W potyczce pod Kleczewem poległ zacny obywatel z tamtejszej okolicy Mierzyński. Moskale wszedłszy do Kleczewa, zamordowali bezbronnych sześciu mieszkańców. Ruchome kolumny, składające się wyłącznie prawie z jazdy polskiej, przeciągają nieustannie po kraju i alarmują Moskali. Jenerał Brunner, wypędzony ze służby moskiewskiej za policzkowanie niemniej zacnego następcy swego w komendzie, jenerała Krasnokutskiego, na polu bitwy pod Ignacewem, przejeżdżał w tych dniach z Kalisza przez Ostrów za granicę „dla poratowania zdrowia.“ Równocześnie prawie przejeżdżał przez Poznań na objęcie naczelnej komendy w Kaliszu jenerał Masłow z Włocławka. Tak to jest terytorjum pruskie swobodnym obszarem przechadzek i przejażdżek dla jenerałów, oficerów i żołnierstwa moskiewskiego.“

Za Białymstokiem w Surażu oddział polski wpadłszy nocą z dnia 3. b. m. do pómieszkania tamtejszego popa szyzmatyckiego, powiesił go jako szpiega. Następnej nocy Polacy spalili most na Narwi w Jeltkach.

Neueste Nachrichten umieściły raport urzędowy, pisany w przeszłym jeszcze roku przez markiza Pauluzzi, szefa tajnej policji w Warszawie. Raport ten podamy jutro w całej obszerności. Rzuca on jaskrawe światło na system szpiegostwa w Moskwie.

Arcybiskup Feliński, jak donosiliśmy, został wywieziony 14 czerwca rano. Z nim razem siadł pułkownik żandarmerji, a obok w dwóch innych przedziałkach wozu 20 żandarmów. Z arcybiskupem pojechał jego sekretarz i kapelan. Przed wywiezieniem arcybiskup jeden list wysłał do papieża, a drugi do nuncjusza w Wiedniu, w którym go zaklina, aby wyjednał u katolickiego dworu wiedeńskiego ujęcie się za prześladowanym w Polsce kościołem katolickim i jego reprezentantami. Tych to listów szukała policja w jego pomieszkaniu, lecz nie znalazła ich. Główną złość powzięli moskale do niego, gdy zbliżył się do unickiego duchowieństwa i jako dowód połączenia z niem odprawił nabożeństwo uroczyste w cerkwi bazyliańskiej w Warszawie.

„W Warszawie, gdzie niedawno policja zrobiła rewizję w pomieszkaniu w. księcia i innych dostojników, aresztowano temi dniami dwóch kwartalnych (naczelników policyjnych, z których każda część miasta ma jednego).

Z Odesy donoszą 5. b. m., że w Białocerkwi (na Ukrainie) Moskale uwięzili wraz z hr. Branickim dwóch Anglików, i obiwszy ich, wywieźli do Saratowa.

Murawiew w Wilnie wydał nowy rozkaz, w którym zapowiada iż całą rodzinę wraz z służbą każdego obywatela uwięzi, jeżli tenże wydali się z domu. Kilka żon powstańców powięził i grozi im śmiercią, jezli mężowie ich do pewnego terminu nie będą się stawić przed nim. Murawiew ma na miejsce Berga przyjść do Warszawy.

W Wilnie po odbytej ścisłej rewizji po wszystkich klasztorach, Murawiew kazał wyrzucić zakonników z dwóch klasztorów. W przeciągu 24 godzin musieli opuścić swe cele wraz z kościołami, a Moskale zakładają w nich szpitale dla swoich rannych, których liczba zwiększa się nieproporcjonalnie. Prócz istniejących w Wilnie regularnych i obszernych szpitalów wojskowych, zajęto dotychczas na nie 6 kamienic prywatnych.

Dziennik moskiewski Deń odpycha stanowczo myśl załatwienia sprawy polskiej przez kongres i zdania jej na sąd polubowny innych państw, szczególnie, jak daje do poznania, bojąc by go, gdyby w tym kongresie zasiadała Turcja, ów chory, względem którego Moskwa gra rolę lekarza. Nie ma się co dziwić temu, bo czyż mogłoby być co nienaturalniejszego jak lekarz, leczony przez pacjenta?

Morning Post zapewnia, iż po raz trzeci poruszono w Petersburgu kwestję odwołania w. księcia Konstantego i zastąpienia go przez jenerała Berga, który by miał za zadanie, niszczyć powstanie wszelkiemi możebnemi środkami.

Po długich naradach miano postanowić utrzymać status quo aż do jesieni, to jest do pory roku, w której lody Bałtyku uczynią niemożebną wszelką interwencję zagraniczną. Jenerał Berg wtedy rozwinąłby w wspomnionym kierunku całą swoją energję.

Organ lorda Palmerstona powstaje silnie przeciw temu planowi machiawelskiemu, i kończy swój artykuł życzeniem, aby naród jaki śmiało wystąpił jeszcze przed zimą w obronie Polski.

Mówi on, iż jeśli odpowiedź Moskwy nie będzie zadawalniającą, będzie rzeczą niemożebną zostawić rzeczy w stanie, w jakim się obecnie znajdują.

Francuska Presse podaje wiadomość, zasługującą na uwagę, iż poseł pruski w Paryżu, uczuwszy się nagle niezdrowym, był z pożegnaniem u p. Drouin de Lhuys.

Ks. Napoleon musi już być w Stambule. Ma on mieć zdaje się misję załatwienia sprawy kanału Suezkiego i zniesienia się z sułtanem w razie rozpoczęcia wojny polskiej. Paryż został uderzony wyrażeniem cyrkularza tureckiego, iż powstanie polskie niepokoi wewnątrz Turcję i że dla tego należy załatwić ostatecznie sprawę polską.

Szwedzi bawiący w Paryżu powtarzają, że zbrojenie się Moskwy w Finlandji przyśpiesza zbrojenie się Szwecji.

Generl. Correspn. ogłasza, że do Medjolanu przybyło dwóch delegatów komitetu polskiego w Szwajcarji, którzy następnie udali się do Brescji dla zakupna broni w tamtejszych fabrykach, a mianowicie 12.000 karabinów, 6000 sztućców i 4000 pistoletów dla kawalerji.

Forey, o którego mianowaniu marszałkiem głośno już mówią, nadesłał krótki raport o wzięciu Puebli. Dowiadujemy się z niego, że gdy po 40dniowem oblężeniu jen. meks. Comonfort usiłował przyjść na odsiecz twierdzy, Francuzi pod wodzą jen. dyw. Bazaine odparli go, zadawszy mu wielkie straty, przez co załoga Puebli doczekała się głodu. D. 16 maja ściśniono tak dalece linje oblężnicze około miasta, iż wszystkie baterje meksykańskie zostały zdemontowane. Forey nakazał szturm, co widząc Ortega zażądał, by go z miasta puszczono z bronią i z honorami. Wódz francuzki przystał na to pod warunkiem złożenia broni i poddania się do niewoli za miastem. Wódz meksykański nie przyjął tych warunków, lecz widząc niepodobieństwo dalszej obrony, kazał w nocy z 16. z. m. poniszczyć broń ręczną, działa zagwoździć, prochy wysadzić w powietrze, i zawiadomił Francuzów, że obrona Puebli skończona, i że się poddaje na łaskę lub niełaskę. O świcie 12.000 meksykańskich żołnierzy bez mundurów i bez pakunków wyszło z miasta. Przeszło 1000 oficerów zapowiedziało Foreiowi, iż oczekują jego rozkazów w gmachu rządowym. Depeszę tę wysłał Forey na Vera-Cruz, Hawannę i Nowy Jork, donosząc że maszeruje do stolicy Meksyku. Francuzi budują kolej z Vera-Cruz do stolicy, zakładają rozmaite przedsiębiorstwa — biorą się do kopania złota w dolinach Sonory, nasłali do kraju mnóstwo urzędników i techników. Ze wszystkiego pokazuje się, że myślą tam usadowić się, czyniąc z Meksyku kolonię francuzką, i opanowując wpływem swoim całą środkową Amerykę, z czego także separatyści w północnych Stanach bardzo są zadowoleni, gdyż się spodziewają ztąd poparcia walki swej przeciwko zwolennikom Unii amerykańskiej. Tym sposobem Napoleon III. rozwija dla współzawodnictwa z Anglją swą politykę kolonialną, wetując straty, jakich doznała Francja w tym punkcie za Napoleona I. Kto wie, czy Anglja nie zechce teraz zamotać swego sprzymierzeńca w jakie donośne przedsiębiorstwo europejskie, by przeszkodzić jego postępom zamorskim, dotkliwym dla jedynowładztwa jej na oceanach.

Mowa od tronu, którą przy zagajeniu drugiej kadencji Rady państwa odczytał w imieniu N. Pana arcyks. Karol Ludwik, opiewa w treści tak:

„Szanowni członkowie Rady państwa!

N. P. polecił mi zagaić w jego imieniu drugą kadencję Rady państwa i powitać szanownych członków tejże.

Z radością spełniam to polecenie zaszczytne, i witam zgromadzonych około mnie arcyksiążąt krwi cesarskiej, tudzież najprzewielebniejszych, dostojnych i szanownych panów z obu Izb Rady państwa.

Chwila upłynęła krótka od czasu zamknięcia sejmów krajowych, których czynności mają przedewszystkiem na oku życzenia i potrzeby pojedyńczych królestw i krajów.

By do czynności sejmów dołączyć spełnienie owych zadań większych, które są wymaganiem troskliwości o dobro i pomyślność całego państwa, zgromadziliście się panowie po raz wtóry tutaj stosownie do ustawy konstytucyjnej.

Z zadowoleniem możemy poglądnąć na tę kolejną i zbawiennie się uzupełniającą działalność sejmów i reprezentacji państwa.

W postaci pełnej życia ucieleśnia ona nam myśl, która przenika nasze ustawy zasadnicze: obok koniecznej jedności całego państwa, zachowanie ile możności swobodnego i samodzielnego ruchu, cząstek pojedyńczych.

Kiedy reskryptem z 21 kwietnia b. r. zwołano także i sejm siedmiogrodzki, przeto w gronie krajów i królestw, złączonych berłem austryjackiem, nie znajdzie się żadne, któremuby nie stała otworem droga do udziału w obradach nad sprawami wspólnemi, które na mocy dyplomu z dnia 20 paźdz. i patentu z 26 lutego należą do prerogatyw rady państwa.

Miejmy nadzieję, że przekonania co do środków i dróg, jakiemi osiągnięty ma być cel naszych życzeń gorących, a których lojalny wyraz od dalekich krańców państwa dostał się do stóp tronu (aluzja do deputacji rumuńskiej z Siedmiogrodu), rozszerzą się zwycięzko coraz dalej i dalej i wejdą w życie ku dobru powszechnemu.

Spojrzyjmy na stosunki cesarstwa, a nabierzem otuchy, by wytrwać w dziele rozpoczętem i kroczyć z ufnością ku przyszłości.

Pod błogosławieństwem pokoju niezakłóconego Rada państwa zamknęła pierwszą swą kadencję. Rozpoczynamy drugą pod takąż samą gwiazdą, i nadal będzie życzeniem i celem gorliwych usiłowań ces. rządu, by utrzymać pokój. We wszystkich gałęziach życia panuje ruch, siły państwa się rozwijają, powaga i potęga jego wzrasta. Finansy państwa znajdują się na drodze regulacji. Kredyt i waluta w coraz lepszej są pozycji, a stosowne oszczędności w b. r. czynią zbytecznem użycie uchwalonego kredytu nadzwyczajnego w ilości 12 milionów.

Budżet państwa przedłożony będzie panom w odmiennej formie dla lepszej kontroli. Obejmuje on okres 14 miesięcy, gdyż uznano za stosowne liczyć nie podług roku administracyjnego ($^1/_{11}$—$^1/_{11}$), lecz podług roku słonecznego. Pomimo systemu oszczędności potrzeba będzie jeszcze znacznych ofiar. Dla ulgi w tym względzie rząd wniesie projekt zmiany opodatkowania regularnego. W uchwałach finansowych wezmą prawdopodobnie udział deputowani siedmiogrodzcy. Kilka innych projektów rządowych ma na celu reformę innych gałęzi życia publicznego, a szczególnie sądownictwa.

Celem przyspieszenia obrad nad temi ustawami, rząd czuje obowiązek wnieść także projekt do regulaminu obrad nad ustawami obszerniejszych rozmiarów. Do rzędu tych ostatnich należeć będzie wniosek do procedury karnej, która zatrzymując z żywiołów r. 1850 co warte zatrzymania, rozprzestrzenia zakres jawności i ustnego postępowania, czyni wyroki sądowe zawisłemi od przekonań sędziego, i dozwala zaprowadzić sądy przysięgłych w owych krajach, gdzie do tego istnieją warunki. Procedura karna będzie ukróconą i uproszczoną.

Również procedura cywilna dozna reform, ku czemu mają posłużyć toczące się w komisji rzeszy Niemieckiej obrady nad powszechną niemiecką procedurą cywilną. Odnośnie do tych przekształceń nastąpią projekta do reorganizacji sądownictwa i zarządu politycznego, tudzież procedura konkursowa i ustawa o przynależności gminnej.

Szanowni członkowie Rady państwa! Z poświęceniem, jakiego daliście już dowody, wywiążecie się i tym razem z zadań powyższych. Towarzyszy wam łaska i przychylność monarchy, ze współudziałem patrzą na was ludy, których będziecie wyrazem, otwarcie i ufnie staje przed wami ministerjum. N. Pan sądzi, iż może liczyć na wasze wsparcie patrjotyczne. Oby opieka Wszechmocnego czuwała nad wami ku szczęściu, potędze i zaszczytowi państwa!“

Z powodu wstępnego artykułu: **W Polsce jest powstanie a nie rewolucja**, z nakazu c. k. prokuratorii skonfiskowano wczorajszy numer Gazety. Po usunięciu zaskarżonego artykułu, resztę treści tego numeru wydaliśmy w osobnym dodatku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na odbytem w marcu r. b. posiedzeniu Towarzystwa agronomicznego w Szremie w Poznańskiem, odczytał dr. Szenie naukową rozprawę „O znaczeniu i wartości lasów w życiu przyrody,“ w której wykazał najprzód, że grunt leśny ma własność tworzenia źródeł; powtóre, że lasy w których ciągle wilgoć przebywa, bezprzestannie wyziewając ją, utrzymują chłodniejszą temperaturę, przez co przyciągają wody deszczowe, rozpraszają e do nad krajem i w ten sposób odwilżają jednostajnie i użyzniają pola; im większa rozległość lasów, tem chłodniejszy klimat krajów. Następnie dr. Szenie nadmienił, że rak z jednej strony lasy są przyrodzonemi jegulatorami wiatru i wilgoci, tak z drugiej znów strony mają cenne zadanie czyszczenia powietrza, posiadając własność przyjmowania w siebie różnego rodzaju gazów i przerabiania tychże na istoty roślinne. Rozprawę swoją zakończył uwagą, licznemi przykładami i faktami popartą, że tak zbyteczna rozegłość, jak bezmyślne ich niszczenie ma swoje granice, których przekroczenie psuje równowagę w całem życiu przyrody i gospodarstwie człowieka.

— Donoszą z Bukaresztu, że w księztwach Naddunajskich panuje nadzwyczajny brak gotowizny, co tak dalece czuć się daje, że kupcy i bojarowie zmuszeni są zaniedbać zwykłych corocznych podróży za granicę. Stopa procentowa, która przed trzema latami wynosiła w przecięciu 12 pct., wynosi teraz 36 pct., a nawet i na tak wielki procent nikt nie chce pieniędzy pożyczać. Podobnie jak kasy prywatne, próżne są także i kasy państwa; i mówią że rząd ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę.

— Na targu wiedeńskim w zeszłym tygodniu było 3294 sztuk wołów (galicyjskich 2202), płacono za sztukę szacowaną 520—680 funtów 110 — 176 złr. czyli cetnar mięsa 23 — 26 złr.

— Na targu lwowskim dnia 16. czerwca było 152 sztuk wołów; płacono za sztukę najlepszą, wagi 390 funt. mięsa i 80 funtów łoju 90½ złr.

Część urzędowa.

— Według rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 4. z. m. c. k. podoficerowie, którzy z końcem czerwca 1863 nabywają prawa do wcielenia w rezerwę, lub którzy od dawniejszego czasu służąc, nie chcą być wcieleni jako zastępcy, jeżeli zobowiążą się do dobrowolnej służby na rok jeden, pobierać mają dodatek do płacy z funduszu zastępstwa, a mianowicie feldweble po 6 złr., kaprale i szarże tegoż stopnia po 3 złr. na miesiąc.

— Najwyższem postanowieniem z d. 14 b. m. nadaną została posada trzeciego prezydenta senatu najwyższego trybunału sądowego, dr. Ignacemu Szymonowiczowi.

Przyjechali dnia 17. i 18. czerwca.

P. P. Pinczakowski J. z Wybranówki, Zachariasiewicz M. z Bulanówka, hr. Mier F. z Rądziechowa, Raciborski N. z Czernielicy, Padlewski J. z Chomiakówki, Gątkowski M. z Kutysk, Pawlikowski L. z Malnowa, Starzyński B. z Derewni, Dobiecki K. z Lublina, Jankowski A. z Rozochowa, Michałowski L. z Wiednia, Michałowski S. z Krakowa, Rosnowski F. z Uciejowiec, Ośmiałowski X. z Janczyna, Antoniewicz D. z Zadubrowic, Zadurowicz I. z Kornicza, Szydłowski E. z Gośprzowy, Gottlieb I. z Dołhomościsk. Gerajski K. z Umieszczy, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Papara H. z Zubowmostów, Roszkowski z Brykonia, hr. Łoś z Bortkowa, Boznański L. z Rzeszowa, Rangy z Jass, Wiktor T. z Świrza, Skałkowski J. ze Złoczowa, Skolimowski J. z Dynisk, hr. Hauke z Polski.

Wyjechali dnia 17. i 18. czerwca.

P. P. Ziętkiewicz T. do Wiednia, Ziętkiewicz L. do Kobyłowłok, Czermiński S. do Mieczyszczowa, Pawłowski K. do Liska, Załęski J. do Niesłuchowa, Bulewski J. do Londynu, Padlewski I. do Chomiakówki, Tatarowicz do Wiednia. Łukasiewicz do Przylipiec, Szczepański do Czajkowic, hr. Łączyński H. do Gmitrowiec, Małuja do Hodorkowiec, Terlecki J. do Smolnik, Leucewicz E. do Sulimowa, hr. Dzieduszycki S. do Gwoździca, Hohendorf E. do Baru, Krasicki M. do Krakowa, Starzyński B. do Derewni, Pawlikowski Wł. do Małnowa, Preszel M. do Polski.

Kurs lwowski, z dnia 17 czerwca

		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	21	5	25
Dukat cesarski		5	23	5	29
Moskiewski półimperyał		9	1	9	14
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	76
Pruski talar kur.		1	64	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	25	75	90
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	03	79	83
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	50	74	13
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	78	81	53
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	194	75	197	25

Kurs wiedeński, z dnia 18 czerwca.

	W. a. gl	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	45
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	—
Londyn 10 funtów sterlingów	110	90
Losy z r. 1860	99	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.